

dym prawie kraju. Tak na polu ekonomicznem, jak politycznem, intelektualnem, czy pracy zawodowej, została kobieta uznana za równą mężczyźnie, a w tem współzawodnictwie nieraz zdobywa pierwszeństwo. Są wprawdzie kraje, jak np. Francja, gdzie kobiecie nie wolno głosować, a i wobec prawa nie jest równą mężczyźnie, ale to są wyjątki, zresztą i tam faktycznie stanowisko kobiety już odpowiada jej godności.

Ta walka o równouprawnienie była zdrowym odruchem przeciw nieusprawiedliwionej hegemonji męczyzny. Ale słabym punktem ruchu równouprawnienia było to, że od samego początku liczone przeważnie tylko zdobycze, a nie liczone straty. Na każdą wygraną patrzono jako na zdobycz, a zapomniano, że opłacono tę wygraną stratą innych pozycyj. Gdy z dumą stwierdzano, że kobieta równie dobrze jak mężczyzna może wykonać jakąś pracę, zapomniano przeważnie przypatrzyć się charakterowi tej pracy. Wszak kobiety wszystkich epok przejmowały czasowo pracę męczyzny, gdy zachodziła potrzeba, lub zmuszała do tego katastrofa, czy nieszczęście, a nawet za broń chwytaly w ostatecznych wypadkach. Ale w tych dziedzinach pracy męskiej nie dokonywały żadnej pracy twórczej. I dziś, gdy zastępują męczyznę, wykonując tę samą pracę co on, nie jest to praca twórcza, ale przeważnie praca kółka w maszynie, a nie praca konstrukcyjna tej maszyny. Tę pracę wykonują, męczyznę zastępują, ale genialnemi wynalazcami czy artystami, z nielicznymi wyjątkami, się nie stają.

Błędem, który najczęściej popełniano w stawianiu kwestji kobiecej było pomieszczenie równouprawnienia ze zrównaniem z męczyzną. Dziś ciemną stroną upragnionego równouprawnienia są zdobycze, które paczą i sprzeciwiają się naturze kobiecej, które nie pozwalają się rozwinąć jej specyficznym właściwościom, a tem samem dla kultury giną. Konsekwencją walki o emancypację, prowadzonej z wielką namietnością, było przenoszenie tej walki w dziedzinę, w których bunt stawał się także buntem przeciw naturze i jej prawom. Żąda się równouprawnienia w małżeństwie, odrzucając hierarchję w rodzinie, jako niegodną człowieka zależność i skrzepowanie, porównuje się ją do niewolnictwa.

Ojciec św. w swej encyklice o małżeństwie jak najostrzej piętnuje taką emancypację i po-

święca osobny ustęp prawdziwie pojętemu chrześcijańskiemu równouprawnieniu... „Wielu — czytamy tam — przeżywa posłuszeństwo małżonki zuchwale „niegodnem niewolnictwem“. Potępia Ojciec święty potrójną emancypację, którą nazywa społeczną, gospodarczą i fizjologiczną. Fizjologiczna polega na uwalnianiu się od obowiązków małżeńskich i macierzyńskich; gospodarcza na tem, by żona bez wiedzy i wbrew woli męża swobodnie mogła swojemi zająć się interesami, prowadzić je i niemi zarządzać z uszczerbkiem oczywiście dzieci, męża i całej rodziny. Społeczna emancypacja wreszcie na tem się zasadza, aby żona, wolna od zajęć domowych, już to koło dzieci, już to koło rodziny, swojem własnem mogła żyć życiem i również poświęcać się publicznym urzędowi i obowiązkowi“.

„Nie w tem wszakże mieści się prawdziwa emancypacja niewiasty, — pisze dalej Ojciec św. — i owa rozumna, pełna godności wolność, odpowiadająca dostojnemu stanowisku chrześcijańskiej matki i żony; jest to raczej wypaczeniem kobiecego charakteru i macierzyńskiej godności, oraz zburzeniem całej rodziny. Przez nią traci mąż żonę, dzieci matkę, dom i rodzina cała czujną zawsze strażniczkę. Doprawdy fałszywe to wyzwolenie, nienaturalne zrównanie z mężem, jest raczej zgubą niewiasty. Zstąpiwszy bowiem z istic królewskiego tronu w obręb domu, na który Ewangelja kobietę wyniosła, popadnie kobieta rychło z powrotem w dawną niewolę, może mało widoczną, niemniej jednak rzeczywistą“. Potępwszy fałszywą, mówi Ojciec św. zaraz także, jak rozumie prawdziwą emancypację.

„Równouprawnienia, o którym się z taką przesadą mówi, i o które się tak głośno woła, gdzieindziej szukać należy. Stanowi je uznanie wartości osoby i godności ludzkiej, i także prawa, z istoty małżeństwa wynikające. Tu bowiem oboje małżonkowie równem cieszą się prawem jako też równe mają obowiązki. Pozatem zaś powinna panować nierówność pewna i podporządkowanie się jednej wobec drugiej strony; tego domaga się dobro rodziny, oraz konieczna jedność i stałość, jak również ład społeczności rodzinnej“.

Ojciec św. patrzy więc na emancypację z punktu widzenia jej szkodliwości dla głównego pola działania kobiety, którem jest i będzie zawsze rodzina. „Nie wolno — pisze